Nr. 93. Racibórz, Sobota dnia 6-go Sierpnia 1898 r. ROK X.

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“, pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwartek i Sobotę, i kosztują wraz z dodatkiem „Ognisko Domowe“ (Zeitungspreisliste t 76) kwartalnie 1 mrk., — z „Rolnikiem“, dodatkiem tygodniowym dla rólników (Zeitungspreisliste t 77) lub z „Pracą“, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 78) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem (Zeitungspreisliste t 79) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycyi kosztują „Nowiny Raciborskie“ 1 m., przesyłane pod opaską raz w tydzień 1 m. 40 fen., przesyłane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcya i ekspedycya „Nowin Raciborskich“ i księgarnia znajdują się w Raciborzu przy ul. Panieńskiej (Jungfernstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor).

Przymus szkólny.

Niedawno temu podaliśmy za innemi gazetami polskiemi wyrok berlińskiego kamergerychtu (najwyższej instancyi pruskiej), wedle którego rzekomo z ukończeniem roku czternastego każde dziecko szkólne bez wyjątku jest zwolnione od przymusu chodzenia do szkoły. Twierdzenie to jest mylne, przynajmniej należy się je zaopatrzyć w pewne zastrzeżenie. Przymus szkólny został wyrokiem kamergerychtu z dnia 13 Czerwca roku bieżącego zniesiony, ale tylko, o ile nie jest uzasadniony wyjątkową uwagą, zamieszczoną w paragrafie drugim ordynacyi szkólnej z 11 Grudnia 1845 roku, która brzmi jak następuje:

„Nauka trwa do skończonego czternastego roku życia dziecka. W wyjątkowych przypadkach może proboszcz mający dozór nad szkołami — a więc dziś inspektor szkólny — porozumieniu z nauczycielem zatrzymać dziecko w szkole jeszcze na jeden albo dwa lata dłużej.“

Wszelkie inne pojęcie wyroku najwyższej instancyi sądowej jest mylne.

Sprawa, która toczyła sią przed kamergerychtom, była ta: Córeczka kupca p. K. z Piaseczna skończyła 24 Września 1897 lat 14, a ponieważ nauka szkólna kończyła się nazajutrz, to jest 25 Września 1897 roku, przeto inspektor powiatowy zarządził, iż i ta uczennica w tym dniu miała być zwolnioną ze szkoły. Ojciec atoli nie posłał dziecka do szkoły i sprawa przyszła przed sądy. Sąd ławniczy w Gniewie przyznał oskarżonemu słuszność, lecz w drugiej instancyi izba karna w Grudziądzu skazała go na karę. Wtedy odwołał się pan K. do najwyższej instancyi, a kamergerycht uwolnił go od winy i kary, uzasadniając wyrok tem, iż rozkaz inspektora powiatowego był nieważny, ponieważ nie zgadzał się z prawem.

Sąd uznał, iż według wyżej wspomnianej ordynaryi szkólnej obowiązek uczęszczania do szkoły ustaje bez wszystkiego z dniem ukończenia czternastego roku dziecka, chyba, że w poszczególnych wypadkach — jak to paragraf 2-gi ustawy szkólnej dozwala — zarządzonem zostało, aby dziecko z powodu niedojrzałości w nauce zatrzymać dalej w szkole.

Wyrokiem kamergerychtu zniesione więc zostały niektóre tylko przepisy regencyjne, o ile nie zgadzały się z ordynacyą szkólną. Według tejże — powtarzamy to jeszcze raz z naciskiem — może być jednak dziecko zatrzymanem w szkole po nad lat 14, jeżeli inspektor szkólny i nauczyciel nie uznają, iż ono jest dostatecznie przysposobionem w nauce, o czem jednak rodzice winni piśmiennie być powiadomieni.

Kościół katolicki w Anglii.

W ubiegłym tygodniu w londyńskim parlamencie omawiano ustawę o funduszu religijnym, przyczem przyszło do ciekawych dla katolików rozpraw. Poseł Smith oświadczył, że katolicyzm święci tryumfy w całym kraju, nawet między duchowieństwem anglikańskiem, i na tej podstawie postawił wniosek, aby z dobrodziejstw funduszu religijnego nie mogli korzystać ci, którzy w jakikolwiek sposób popierają „propagandę katolicką“. Następnie apelował do rządu, by ten za pomocą gwałtownych środków wstrzymał nagły wzrost tego stronnictwa w kościele anglikańskim, które wykonywa praktyki katolickie i przyjmuje obyczaje katolickie. „Kościół nasz — wołał mówca — jest w niebezpieczeństwie; otrzymuję z wszystkich ziem Wielkiej Brytanii mnóstwo listów, w których piszący błagają mnie, bym wystąpił przeciw „nawale katolickiej“, która trwogą i bólem przejmuje świat protestancki“. Dalej poseł uskarżał się na to, że w wielu kościołach anglikańskich odprawia się msze jak w kościele katolickim. „A przecież — prawił poseł — każdy Anglik winien przysięgą stwierdzić, że uważa mszę za bezbożną bajkę. Najbardziej ułatwia agitacyą katolicką gwałtowny postęp spowiedzi katolickiej w kościele anglikańskim. W ustawie musi być wyraźnie powiedzianem, że niewolno dzieciom przed bierzmowaniem przystępować do spowiedzi. Wychodzi na jaw, że są w naszym kościele tajne związki, które dążą do obalenia § 39 ustaw państwowych, do odebrania kościołowi anglikańskiemu znamienia protestantyzmu, a złączenia go z kościołem rzymsko-katolickim“.

Takie świadectwa daje naszemu kościołowi innowierca. W kraju, w którym kiedyś nie było wolno kapłanowi katolickiemu ani przenocować, dziś katolicyzm tak wielkie święci tryumfy. Agitacya, o której mówi poseł Smith, sięga już i najwyższych sfer kościelnych. Dr. Lee, wikarego przy kościele W. Swiętych w Lambeth, posądzono niedawno na anglikańskim synodzie, jakoby on sam przyjął święcenie kapłańskie i kilkuset pastorów angielskich wyświęcił na księży. Choć to twierdzenie nie pokazało się prawdziwem, mimo to ów dr. Lee wyznał publicznie: „Ponieważ jestem przedmiotem ciągłych pocisków, oświadczam uroczyście, że wierzyłem zawsze i wyznaję dziś, iż Papież rzymski ma pierwszeństwo przed arcybiskupem (w Canterbury) i co do dostojeństwa i co do mocy“. Tak przemawiają filary kirchy anglikańskiej. A trzeba dodać, że w Anglii jest do 4000 duchownych (między nimi i biskupi), którzy dążą do połączenia z kościołem rzymskim.

Czerwony Korsarz.

Opowiadanie z życia na morzu.

(Dokończenie.)

„Weźmiecie może moje przybycie za niewłaściwe natręctwo“, rzekł wolno, „trudno, nie mogłem nie uczynić zadość woli tego, którego od najmłodszych mych lat do ostatniej chwili nie odstępowałem, a który żądał tego, by go tu przynieść“.

„A to dla czego?“ zapytał kapitan Delacey.

„Żeby tu u was umrzeć“, odrzekł ze smutkiem nieznajomy.

Dreszcz przeszedł wszystkich i długa nastąpiła pauza. Kapitan Delacey przystąpił wreszcie do lektyki i odsunął zasłonę. Wewnątrz leżał ciężko ranny, którego piękne rysy twarzy anioł śmierci bladością pokrył. Zdawało się, że już skończył, lecz oko, oko jego świeciło nadzwyczajnym blaskiem, było w nim jeszcze życie.

„Czy możemy czem panu służyć?“ zapytał z współczuciem kapitan, a uczucie to odbijało się na twarzach wszystkich obecnych.

Usta umierającego otoczył uśmiech, który całej twarzy nadawał wyraz bolesny. Nic nie odpowiedział, ale oczy jego przypatrywały się każdemu z obecnych z osobna, aż spoczęły na starej matronie. I o dziwo! Im dłużej ten wzrok pełen miłości wpatrywał się w matronę, z tem większem zajęciem i ona się jemu przypatrywała, aż w końcu jak błyskawica przeleciała jej myśl przez głowę.

„Walterze!“ zawołała i przypadła do lektyki. Spoczywający w lektyce spojrzał na nią łagodnie i podał jej rękę.

„Henryku! Gertrudo! Przystąpcie bliżej“, wołała stara dama w największej radości. „Otworzyliście wasz dom waszemu bardzo bliskiemu krewnemu!“

„Krewnemu?“ zapytał kapitan zdziwiony.

„To mój brat, Walter Walladmore, młodszy odemnie o lat dziesięć, wychowanek młodszych mych lat“, wyszeptała poczciwa siostra.

„Ależ babciu“, zauważył teraz młody Paweł, „opowiadałaś mi przecież, że twój jedyny brat Walter dawno już nie żyje?“

„Tak sądziłam, moje dziecko“, odrzekła ta, nie wypuszczając jednak ręki umierającego brata; „sądziłam tak przez lat wiele, gdyż uszedł z okrętu, na którym służył, i od tego czasu wieść o nim zaginęła. Ale wówczas, gdyśmy z New-Portu do Charlestown jechali, wówczas odkryłam.... Ale dość na tem, to jest twój wuj Henryku, wuj Walter Walladmore.“

„Witam go też serdecznie!“ zawołał kapitan uradowany. „Nigdy już więcej nie powinien się od ciebie, matko, odłączać; uczynię wszystko, co odemnie zależeć będzie, by go tylko przy życiu zachować“.

„Dzieci moje“, odezwała się znowu stara matka cichym głosem, rozgartując ręką siwe włosy umierającego „czy nie poznajecie w nim jeszcze kogoś, któregoście zarazem kochali i bali się, któremu wasze szczęście zawdzięczamy, wy i ja?“

„O kim mówisz, moja mateczko?“ zapytał jeszcze bardziej zdumiony kapitan, a to samo zdziwienie rysowało się i na twarzy Gertrudy. Wtem poruszyły się usta umierającego, a pierś jego szybko falować poczęła.

„Wilserze“, wyszeptał zaledwie dosłyszalnie, „przyszedłem do ciebie prosić cię o ostatnią przysługę“.

„Kapitan!“ wykrzyknął oficer i przypadł do lektyki. „Czerwony Korsarz!“ zawołała drżąco Gertruda i stanęła u jego boku.

„Czerwony Korsarz“ powtórzyły usta mło-

Takie są owoce 300-letnich srogich prześladowań katolicyzmu w Anglii, w której do niedawna najpopularniejszem hasłem było: „Precz z papieztwem!“ Jaki to piękny i wyraźny dowód wyższości naszego świętego Kościoła katolickiego.

Co tam słychać w świecie.

— Pogrzeb zwłok Bismarka odbył się stósownie do jego własnego życzenia bardzo skromnie i spokojnie. Wzięła w nim udział szczupła tylko liczba osób, między niemi także para cesarska. Trumna pozostanie chwilowo we Friedrichsruh i dopiero później zostanie przeniesiona do grobowca na pobliskim pagórku. Ponieważ nie stanie się zadość życzeniu cesarza, który pragnął, aby zwłoki Bismarka pochowano w tumie ewangelickim w Berlinie, przeto cesarz zamierza kazać w tymże tumie ustawić sarkofag, na którym ma być wyrzeźbiona podobizna Bismarka.

Urzędowy organ rządu „Reichsanzeiger“ zamieszcza orędzie cesarskie tej treści: „Razem z moimi wysokimi księżętami rzeszy i całym narodem niemieckim stoję żałobą okryty nad trumną pierwszego kanclerza rzeszy niemieckiej, księcia Ottona Bismarka, księcia lawenburskiego. My, którzyśmy byli świadkami jego znakomitego działania, którzy z podziwem patrzeliśmy na niego jako na mistrza sztuki państwowej, jako na nieustraszonego szermierza w wojnie i w pokoju, jako na syna, najbardziej oddanego ojczyźnie i najwierniejszego sługę swego cesarza i króla, głęboko jesteśmy wzruszeni śmiercią męża, z którego Bóg uczynił narzędzie urzeczywistnienia idei jedności i wielkości Niemiec. Nie przystoi w tej chwili wyliczać wszystkich czynów zmarłego, wszystkich trosk i kłopotów, jakie znosił dla cesarza i państwa, wszystkich sukcesów, które zdobył. Są one zbyt wielkie i zbyt liczne i tylko historya może je wyryć i wyryje je też na spiżowych tablicach swoich. Ja jednakowoż uczuwam potrzebę dać przed światem wyraz jednomyślnej żałoby, wdzięczności i podziwu, jakiemi dziś cały jest przepełniony, i złożyć imieniem narodu ślub, że to, co wielki kanclerz złożył pod cesarzem Wilhelmem Wielkim, utrzymamy i wykończymy i, jeżeli tego będzie potrzeba, mieniem i krwią obronimy, tak nam panie Boże dopomóż. Upoważniam pana do podania tego mego orędzia do publicznej wiadomości.

Dan w Friedrichsruh, dnia 2 Sierpnia 1898.
Do kanclerza rzeszy. Wilhelm I. R.

Równocześnie z wiadomością o śmierci Bismarka ukazała się w gazetach także treść pisma, w którem swego czasu Bismark poprosił o zwolnienie z urzędu kanclerza. Człowiek, który się postarał o ogłoszenie pisma, był długoletnim powiernikiem Bismarka i zapewnia, że ogłaszając pismo właśnie teraz, postępuje jedynie wedle życzenia księcia. Z tego widać, że książę Bismark nawet śmierć swą chciał wyzyskać, aby dać się we znaki tym, którzy spowodowali jego dymisyą, bo pismo to nie odznacza się wcale zbytnią uprzejmością. Bismark nie zapomniał i nie przebaczył niczego, co go kiedyś spotkało.

Cesarz, udając się na pogrzeb byłego kanclerza, ogłaszając orędzie i nakazując wojsku żałobę, puścił w niepamięć wszystko, co kiedyś zaszło między nim a Bismarkiem.

— Bismark, który był kiedyś niezamożnym i prawie zbankrutowanym posiedzicielem ziemskim, pozostawił po sobie ogromny majątek, bo wynoszący więcej niż 80 milionów marek! Z tej ogromnej sumy wyznaczył raptem 5000 marek dla służącego, który u niego 25 lat wiernie służył, 1000 marek dla służącej swej zmarłej żony itd., razem 14 tys. marek. Już to hojnym Bismark nie był nigdy.

— Hakatystom zdaje się, że agitatorów polskich, duńskich i socyalistycznych za mało jeszcze sądy karzą i za oględnie. Jeden z nich rozpisuje się po gazetach szeroko w tej sprawie i radzi przyjąć taką ustawę: „Kto podstawy istniejącego porządku państwowego i społecznego, istnienie rzeczy w obecnym stanie, uznane przez monarchią instytucye kościelne, małżeństwo i familią, własność prywatną, sądownictwo, urządzenia wojskowe, w sposób zawodowy na zebraniach w gazetach i pismach świadomie i nienawistnie zaczepia, podpada karze więzienia aż do 5 lat. Obok tego mają zapadać kary pieniężne i wypędzenia z kraju.“ — Zapomniał dodać, że trzebaby natenczas wystawić też ze sto nowych więzień do pomieszczenia przekraczających tę ustawę, bo obecne więzienia nie wystarczyłyby w żadnym razie.

— Z dniem 1-go Sierpnia weszła w użycie taryfa specyalna dla frachtów zbożowych w wagonach ze stacyi rosyjskich do wszystkich stacyi niemieckich i holenderskich kolei, z wyjątkiem Królewca, Gdańska, Nowego Portu pod Gdańskiem i Kłajpedy, a to w kierunku na Aleksandrowo i Sosnowice. Odnosi się jednak to rozporządzenie tylko do zboża i odpadków, z wyjątkiem mąki i kaszy, ekspedyowanych w nasypanych wagonach (nie workach). Nowe taryfy specyalne będą miały ten skutek, że dużo zboża rosyjskiego napływać będzie do Niemiec, tak że można się obawiać zniżki cen na zboże krajowe, którego sprzęt tegoroczny będzie dość obfity.

— We Lwowie umarł ostatniego Czwartku ksiądz kardynał Sembratowicz, metropolita lwowski, najwyższy dostojnik Kościoła ruskokatolickiego czyli unickiego.

Namiestnik Morawy, a przedtem także namiestnik Galicyi odbyli dłuższą naradę z prezydentem ministrów austryackich, oczywiście w sprawie rozporządzeń językowych. Słychać, że namiestnicy innych krajów austryackich otrzymali również zaproszenia na konferencye, które się niebawem odbyć mają.

— W Siedmiogrodzie, kraju do Węgier należącym a zamieszkałym w części przez lud niemieckiego pochodzenia saskiego, zamierzali Niemcy pod koniec Sierpnia urządzić wielką uroczystość z powodu 400-nej rocznicy urodzin reformatora Honterusa, który między nimi zaprowadził religią ewangelicką. Na uroczystość tę zaprosili także osławionych krzykaczy, posłów Wolfa i Schönerera, i przez to zdradzili się, że chcieli z uroczystości skorzystać, by trochę poagitować na korzyść „wszechniemieckości“. Połapali się na tem Węgrzy i biuro urzędowe węgierskie dla telegraficznych korespondencyi rozesłało do gazet zapowiedź, że rząd w razie przybycia tych posłów zastosuje do nich te same środki, jakich użyć obiecywał rząd pruski względem lekarzy słowiańskich, mających przybyć na zjazd lekarski do Poznania. — Co powiedzą teraz panowie Niemcy na taką naucakę? Przykład niemiecki znalazł prędzej naśladowców, nim się spodziewali Niemcy sami.

— W tych dniach otrzymały niektóre pisma polskie w Galicyi sprawozdanie tajne, które książę Imeretyński w sprawach Królestwa Polskiego przesłał carowi do Petersburga. W sprawozdaniu tem jest mowa o potrzebie nauczania języka polskiego w szkołach niższych i wyższych a poglądy, jakie w tej sprawie gubernator warszawski wygłasza, nie zgadzają się z poglądami, które obecnie panują w Niemczech. Część sprawozdania, odnosząca się do oświaty publicznej i nauki języka polskiego, brzmi jak następuje:

„Oświata publiczna wymaga zmian znacznych. W szkole ludowej potrzeba zaprowadzić naukę języka polskiego, a w szkole średniej ją wzmocnić. Nie wolno, gdy się uwzględnia usposobienie ludu, odmawiać mu nauki języka ojczystego; interes polityczny nakazuje właśnie mu ją dać. Gwałtowne nauczanie języka rosyjskiego, przy równoczesnem upośledzeniu polskiego, wydaje ten skutek, że dzieci ani jednego ani drugiego języka nie umieją. W razie wprowadzenia zmiany tu zalecanej trzymanie obu języków na jednej wysokości sprowadzi tylko przeciążenie dziecka i zadanie naukowe zwichnie. Ztąd wniosek, że wypada zaczynać od nauki języka ojczystego.

Językiem wykładowym przy nauczaniu języka polskiego, tak w niższych, jak w wyższych szkołach, dla ludności polskiej powinien być sam język polski. Jeszcze Hurko przedstawiał potrzebę uczenia języka polskiego po polsku, ale władza naukowa ówczesna stale się temy opierała. I tej zasady dotychczas się trzymano, przygnębiając język polski w szkołach. Dalszy upór mógłby tylko wykopać przepaść tam, gdzie ma być spójnia. Jeżeli dziecku wykłada się język ojczysty po rosyjsku, rozpala się w niem niechęć do szkoły, do zwierzchności, do nauki samej, a w rodzicach podnieca się nieprzyjazne usposobienie dla rządu, pobudza się ich do obmyśliwania pokątnie sposobów, jakiemiby zastąpić mogli nauczanie, którego rząd w szkole swojej odmawia.

Dziwić się wtedy nie można, że w rodzinach całych wytwarza się duch nieprzyjaźni. Dzisiejszy kurator ma dobry pogląd na tę sprawę, ale jego poprzednik tak urobił ciało nauczycielskie, że w działaniu, jakieby obecnie podjętem być mogło, opór jego niemałą będzie przeszkodą.“

— Niedawne temu donosiliśmy, że odkryto zamach na życie cara Mikołaja. Z Moskwy donoszą do gazet londyńskich, że tą razą nie był zamach dziełem nihilistów, tylko ludzi zaufanych, którzy w ten sposób chieli ujawnić swe niezadowolenie z powodu nieco więcej liberalnego kierunku młodego monarchy. Przez zamach chcieli spowodować rząd, ażeby się chwycił ostrych środków. Zamach przygotowano w ten sposób, że w kaplicy wojskowej, którą dawniejszy jakiś handlarz wełny pobudował z swej kieszeni za 200,000 rubli, położono minę, która miała być wysadzoną w powietrze wtedy, gdyby car wszedł do kaplicy na nabożeństwo. Mina mogła być tylko przy budowie położona. Budowniczy i dwaj jego pomocy znajdują się w więzieniu,

---

dego kadeta, który z największą ciekawością zbliżył się do umierającego.

„Nareszcie wiem przecież już wszystko“, dodał Ryszard Fid, cisnąc się także do lektyki.

Nastąpiła uroczysta cisza, chory zaś począł mówić:

„Kiedym okręt mój na pastwę ognia wydał, udałem się na samotne miejsce. Nie znałem tam nikogo, nie widywałem tam nikogo i nie chciałem z nikim przestawać. Mój wierny Roderyk tylko pozostał przy mnie, jak to i teraz widzicie, gdyż za nic w świecie nie byłby on mnie opuścił. Nadeszła rewolucya. Ojczyzna potrzebowała wszystkich swych synów, pospieszyłem więc także“.

„Więc służyłeś także, wuju, w marynarce Stanów Zjednoczonych?“ zawołał Henryk prawie bez tchu i spojrzał na uniform umierającego.

„Za pomocą kilku piratów“, opowiadał dał dalej umierający wysilając się, „uzbroiłem mały wojenny statek i tym zabrałem „Niobę królewską“.

„Słyszałem o tem“, zawołał kapitan, „ale zdaje mi się, że tamten kapitan nie nazywał się Walladmore, lecz...“

„Walter“, dodał Czerwony Korsarz. „Nie mogłem nazwać się całem mem imieniem, żeby nie wywołać przeszłości, zadowoliłem się zatem mojem imieniem własnem. Ale Henryku...“

Zdawało się teraz, że dusza lada chwila z niego uleci. Roderyk pospieszył mu z pomocą, ale chory wydobył z pod poduszki wielki zwitek jakiejś materyi, przy pomocy wiernego swego sługi wzniósł ręce do góry, a rozwijając nową banderę amerykańską, zawołał z ostatnim wysiłkiem: „Henryku, zwyciężyliśmy!!“ I upadł bezsilnie na poduszki.

Były to ostatnie jego słowa. Twarz jego nadzwyczaj pięknym pokryła się rumieńcem, a w oczach malowała się niebiańska radość. Nagle głowa bezsilnie opadła na piersi, oczy się zaćmiły... skonał.

Tryumfu błyszczącego na twarzy jego nie mogła nawet sama śmierć zatrzeć.

Głęboko wzruszeni stali obecni koło nieboszczyka, a każdy z nich słał cichą modlitwę do nieba.

Kapitan Delacey przystąpił do matki i podnosząc ją, rzekł uroczyście: „Krew, którą przelał w walce za wolność i niepodległość swej ojczyzny, obmyła wszystkie jego winy, jakie kiedyś popełnił z nienawiści ku Anglii.“

Koniec.

podczas gdy fundator kaplicy, który pobudował ją tylko z tego powodu, ażeby go wyniesiono do stanu szlacheckiego, po kilku godzinach więzienia został znów na wolność wypuszczony.

— O stanie wojny hiszpańsko-amerykańskiej nie nadeszła żadna wiadomość o większem znaczeniu. Na podane przez rząd amerykański warunki pokoju Hiszpania dotąd nie dała jeszcze żadnej odpowiedzi.

— Podczas narad w chińskiem ministerstwie spraw zapranicznych, na których był także obecny poseł Anglii, Makdonald, przyszło do silnego starcia między nim a znanym wicekrólem chińskim Li-hung czangiem. Poseł zarzucił mu otwarcie, że zdradza Chiny na korzyść Rosyi, na co Li-hung-czang odpalił, że rząd chiński postara się o odwołanie Makdonalda.

Z blizka i z daleka.

Raciborz, dnia 5 Sierpnia 1898.

—* Szkoły ludowe w Prusiech kosztują tyle, że obliczywszy szczegółowo, przypadnie na każdą głowę mieszkańca 4.11 m. rocznie Nauka każdego dziecka kosztuje rocznie 35 marek.

—* Bojkot ze strony pracodawców nie podlega karze. Robotnicy pewnego zakładu rzeźbiarskiego złożyli pracę, ponieważ ich pracodawca wzbraniał się przyjąć ponownie poprzednio wydalonego robotnika. Właściciel zakładu posłał za pomocą okólnika (cyrkularza) wszystkim swym konkurentom nazwiska strejkujących u niego robotników i prosił, aby ich nie przyjmowano. Robotnicy strejkujący wytoczyli mu wobec tego skargę o odszkodowanie, sąd jednak skargę oddalił, przyznając pracodawcy prawo ogłaszania nazwisk robotników, którzy uczestniczą w strejku.

—* Targ na źrebięta odbędzie się w Raciborzu na bydlęcem targowisku w Czwartek dnia 18 Sierpnia o godz. 9 z rana.

—* W Srodę płynęło Odrą kilku mataczek. Jedna z nich wpadła na izbicę przy moście kolejowym i rozpadła się w kawały. Tylko pewną część flisacy przytrzymać zdołali, reszta uszła z prądem.

—* Fizyka powiatu raciborskiego będzie od 1 Sierpnia do 1 Września zastępował fizyk kozielski dr. Mevius.

—* Wielu właścicieli domów mniema, że latem nie potrzebują oswietlać sieni i schodów. Zdanie to jest mylne, bo rozporządzenia policyjne nie czynią żadnej różnicy między latem a simą w tym względzie, tylko ogólnie przepisują, że sień i schody należy oświetlać od zapadnięcia zmroku do godziny 10, jeżeli się prędzej nie zamyka bramy, a conajmniej do godziny 9.

—* Markowice. Wczoraj — w Czwartek — wieczorem około godziny 10 uderzył piorun w stodołę tak zwanego dworzyska na Markowiaku. Stodoła stanęła wnet w płomieniach, a od niej zajęła się i druga i obie spłonęły.

—* Syryńka (pow. raciborski). Dnia 2 bm. znaleziono w stawku nieżywą siedmnastoletnią dziewczynę, córkę chałupnika Bugli. Cierpiała ona od dość dawna na epilepsyę czyli padaczkę i choroba ta była też niezawodnie przyczyną, że wpadła we wodę i utonęła.

—* Hać. Trzynastoletni chłopiec szkólny Bernard Placzek dopuścił się kilkakrotnie kradzieży i miał tych dni stawać za to na sądzie w Huczynie. Ani mu się jednak nie śniło pójść na termin; za to myślał nad tem, jakby się zemścić za podanie go do sądu. W sam dzień terminu podpalił stodołę siodlaka Olszara, pełną zapasów żniwnych. Przyłapany i odstawiony do aresztu w Szulerzowicach przyznał się po długich dogadywaniach, że stodołę podpalił, oraz że byłby jeszcze trzy inne puścił z dymem, gdyby go nie przyłapano. Piękne nadzieje zapowiada ten wyrostek, ani słowa!

—* Rybnik. Podpalacza, który stodoły Hergera i Matejki z dymem puścił, już wyśledzono i przytrzymano. Nie chce się wprawdzie przyznać do podpalenia, ale powikłał się w tak sprzeczne zeznania, że prędzej czy później będzie musiał wyznać prawdę.

—* Gliwice. Sędzia śledczy sądu gliwickiego ogłasza list gończy za masarzem Szymonem Rożkiem z Bujakowa, na którego padło podejrzenie, że zamordował Joannę Piecką i Annę Marondel w lesie sierakowickim. W imię sprawiedliwości życzyć tylko można, aby straszna zbrodnia doznała jak naprędzej słusznego ukarania.

—* Pilchowice. Donoszą do gazet, że podejrzanych o zamordowanie dwóch dziewczyn pod Sierakowicami cyganów widziano w lesie pilchowickim. Być jednak też może, że ktoś bojaźliwego serca widział coś, czego w istocie nie było.

—* Zabrze. Łomny (hajer) Paweł Mrozek wpadł do szybu kopalni „Concordia" i zabił się na miejscu.

—* Tarn. Góry. Paraliż ruszył przy kąpaniu tutejszego kościelnego Stefańskiego. W kąpielni miejskiej Stefański natychmiast poszedł pod wodę, a gdy po dłuższej chwili na powierzchni się nie pokazywał, zajęli się nim kąpiący się równocześnie ludzie, który takiego przypadku nie przypuszczali. Bezprzytomnego wydobyto z wody, a potem zaraz przywołano doktora, któremu udało się nieprzytomnego do życia przywrócić. Podług orzeczenia lekarskiego w skutek paraliżu ubezwładnioną została cała jedna strona ciała.

—* Król. Huta. Podczas niedzielnego nabożeństwa wtargnął jakiś nietrzeźwy robotnik do kościoła św. Barbary z zapalonem cygarem w ustach. Kościelny wyrzucił bezczelnego człowieka. Podczas nieszporów przybył on powtórnie z cygarem w ustach do kościoła, a kościelnemu, który go z poświęconego miejsca chciał usunąć, kijem się odgrażał. Kościelny posłał tedy po urzędnika policyjnego, co słysząc bluźniercs, czemprędzej uciekł

—* Katowice. W Srodę około godz. 11 z rana zapadł się znowu dom na rogu ulicy Schillera i ulicy Brzeżnej. W samym narożniku miał stanąć rodzaj wieży z pawłaczami (balkonami) i to się zdaje był za wielki ciężar na zwykłą budowę. Kiedy więc robotnicy jak zwykle na rusztowaniu pracowali, dało się słyszeć złowrogie trzeszczenie i w tej chwili też budowa zapadła się, jakby ją kto ściął. Na rusztowaniu znajdowało się trzech murarzy: Karol Białek z Katowic, Józef Truch i Jakób Myrgot z Borków w pow. prudnickim, cieśla Szendera i dwie pomocniczki. Ci wszyscy pospadali wraz z rusztowaniem na ziemię i doznali ciężkiego pokaleczenia, najwięcej Białek i Szendera. Dalszą budowę wstrzymano a zarazem wytoczono śledztwo dla stwierdzenia, na kogo właściwie spada wina za to nieszczęście.

—* Katowice. Na dworcu tutejszym są kradzieże kieszonkowe na porządku dziennym, zwłaszcza kobiety padają ofiarą zgrabnych złodziei. Często nawet podróżni nie donoszą wcale policyi, że zostali okradzeni, bo nie spodziewają się wcale, aby mogli jeszcze odzyskać pieniądze, albo też nie mają czasu. Najlepszą radą na złodziei jest tylko ostrożność. Większych sum zwłaszcza nie trzeba chować w kieszeniach łatwo dostępnych, a przytem nie zawierać z byle kim znajomości i trzymać się z daleka od osób zbyt usłużnych a natrętnych, bo to zazwyczaj najwięksi złodzieje.

—* Od granicy rosyjskiej. Prezydent regencyjny opolski ogłasza, iż gęsi z Polski wolno jeszcze pędzić drogą około Czeladzi na stacyą w Laurahucie i przez Modrzejów do stacyi w Mysłowicach.

Na skutek wdania się landrata katowickiego będzie rosyjska komora celna w Modrzejowie od 1 Września b. r. zamykana dopiero o godz. 12 w południe, a nie o godz. 11½, i pauza południowa trwać będzie tylko godzinę.

—* Waitmar w Westfalii. Górnik Józef Skrzypczak, ojciec 7 niedochowanych dziatek, cierpiał na astmę i leczył się już od kilku tygodni. Przed kilku dniami udał się do solanek w Wattenscheid, aby tam wziąć kąpiel. Gdy syn jego w południe wrócił ze szkoły, zastał ojca swego siedzącego w rowie przydrożnym, gdyż niespodziewanie uczuł wielkie boleści i nie mógł iść dalej, a w przeciągu godziny umarł w otwartem polu. Takie to jest to przechwalane szczęście westfalskie!

—* Lobzów w Galicyi. Dyrekcya seminaryum Księży Misyonarzy w Nowej Wsi pod Lobzowem ogłasza, że od 1-go Września br. może być jeszcze kilku uczniów 12 do 14-letnich przyjętych, którzy się chcą kształcić na kapłanów. O warunkach przyjęcia należy się porozumieć z dyrekcyą.

Rozmaitości.

—* Drugiem miastem w świecie co do wielkości po Londynie jest Nowy Jork po włączeniu doń okolicznych przedmieść. Mieszkańcy w tem mieście liczą na 3 miliony trzysta tysięcy, miasto zajmuje zaś przestrzeń 82 tyś. hektarów. W obrębie miasta znajduje się 2600 hektarów ogrodów i parków, 1920 kilometrów ulic, 1850 kilometrów kanałów, 105 kilometrów dróg żelaznych i 745 kilometrów zwykłych dróg żelaznych. Aby upamiętnić powiększenie Nowego Jorku, poruszono myśl wzniesienia na jednym z placów miasta pomnik, wobec którego wieża Eifla wydałaby się zabawką dziecinną. Ma się oto wybudować wieżę wysokości 652 metrów, w przecięciu 91 metrów szeroką. W środku tej wieży znajdować się będzie cylinder o 30 metrach średnicy, a w nim ma być urządzona droga żelazna, na szczyt wieży prowadząca, która wynosiłaby 4 kilometry.

—§ Ludność na kuli ziemskiej. Francuskie pismo naukowe podaje następujące uwagi co do ludności kuli ziemskiej. Ogólna liczba ludzi na ziemi dosięga 1200 milionów. Liczba mężczyzn równa się liczbie kobiet. Ludzie ci mówią 3064 językami i wyznają 1000 religii. Corocznie umiera osób 35,214.000 czyli 98,848 dziennie, 4020 na godzinę i 67 na minutę. Przeciętny wiek ludzki nie przekracza 38 lat. Prawie 25 procent umiera przed końcem 17-go roku życia. Ze sto osób obojej płci jedna tylko doczekuje się 100 lat, a sześć lub siedm — 60. Liczba urodzin wynosi rocznie 39,792006, to jest na dzień 100800, na godzinę 4200, na minutę 70. Liczba więc ludzi na ziemi powoli, lecz stale się powiększa. Ludzie żonaci dłużej żyją od nieżonatych, pracujący dłużej od bezczynnych, a przeciętny wiek ludności w społeczeństwach oświeconych jest wyższy aniżeli u narodów z nizką cywilizacyą. Liczba mężczyzn żonatych i dzietnych tak się ma do nieżonatych i bezdzietnych, jak 73:1000. Urodzeni na wiosnę są silniejsi od urodzonych w innych porach roku. Tylko czwarta część mężczyzn dochodzi do takiego wzrostu, że może nosić broń i pełnić służbę wojskową. Kobiety do lat 50 więcej mają widoków dożycia wieku sędziwego aniżeli mężczyzni, ale powyżej lat 50 widoki przeważają na stronę mężczyzn.

Ruch w Towarzystwach.

—§ Kornowac. Ze względu na uroczystość św. Jacka, przypadającą na 17 b. m., odbędzie się już w Niedzielę 7 bm. nabożeństwo na intencyą członków Towarzystwa katolicko-polskiego św. Jacka, połączone ze wspólną Komunią św. Następnie odbędzie się wspólne śniadanie i załatwienie zwykłych spraw Towarzystwa. Kto ma czas i sposobność, niech już w Sobotę po południu przystąpi do spowiedzi św., żeby w Niedzielę mieli miejsce ci, którzy w Sobotę czasu nie mają. Uprasza się o liczny udział członków. Goście na zebraniu mile widziani. Zarząd.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 4 Sierpnia 1898 r.

Pszenica żółta	18,85—18,00	Mk
Żyto (reż)	13,05—12,50	„
Jęczmień	13,50—12,00	„
Owies	16,40—16,00	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	2,00—1.90	„
Słoma za 600 kilogr.	20,00—19,00	„
Masło do jedzenia za 1 funt	0,90—0,80	„
Masło stołowe „ „ „	1,00—1,00	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0,60—0,55	„

9000 marek,

także w mniejszych sumach, jest po 4 procent od 15 Października na tylko pierwsze pewne hipoteki do wypożyczenia.

Maschke, Ostróg.

Nowe czyste pierze gęsie

po każdej cenie, darte i niedarte, jako też

znakomite napoje

poleca

Karol Heimann,

(dawniej Mick'scha gościniec)

na Bosacu, przy moście Odrzańskim.

Siostrom św. Franciszka w Austryi,

pielęgnującym chorych, pożądane są uczciwe dziewice, któreby do zakonu wstąpiły. Zgłosić się do ekspedycyi „Nowin Raciborskich".

Do kupienia we wielu sklepach towarów kolonialnych, drogeryach i składach mydła.

Dr. Thompson'a

proszek mydlany

jest najlepszy

a w użyciu

najtańszy i najdogodniejszy

środek do prania w świecie.

Należy zważać dokładnie na nazwisko „Dr. Thompson" i na znak ochronny „Labędź."

Mają na składzie: Ottylia Damroth, Jan Klaps, F. Switawsky, Karol Warzecha, Jan Sobawa, A. Polloczek, Rob, Stelter, F. Samoje, Jan Kallus, Jan Dobrzinsky, Herm. Wachsner, Konst. Schmieszek, Paweł Becker, Aug. Psotty nast., Emil Pischzek, Jul. Schmieszek, Franc. Reichel, Józ. Kachel, B. Sokoll, Józ. Schindler, Paweł Ackermann, J. Boss następ., J. Franke.

Skład węgli, ulica Wierzbowa

(Weidenstr.) 10.

Najtańsze źródło zakupna najlepszych gatunków węgli z górnośląskiego obwodu przemysłowego. Skora i uprzejma usługa.

Juliusz Spika.

Ni księdza, ni kościoła, ni szkoły

nie mają biedni katolicy w Königs-Wusterhausen i okolicy. Kto pomoże im do budowy kościoła i to ku czci św. Elżbiety w Turyngii? Miejsce budowy kosztuje 12,000 marek i musi być na pewno zapłacone do Nowego Roku. Pan Bóg każdy datek sowicie wynagrodzi!

Ks. Wilh. Frank, prob. w Berlinie,

Pallisadenstr. 73.

Ekspedycya pisma naszego przyjmuje także składki.

Spółka Rólników parcelacyjna w Poznaniu

przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 18 ma na sprzedaż:

Majątki od 1000—3500 mórg,

folwarki od 200—1000 mórg,

gospodarstwa od 20—200 mórg z inwentarzem lub bez niego. Prócz tego mamy parcele bez budynków, wiatraki, oberże, hotele, wodne młyny pod korzystnemi warunkami do nabycia. Również zajmujemy się regulowaniem stanu hipotecznego i mamy każdego czasu pewne hipoteki do odstąpienia, na co przedewszystkiem uwagę zwracamy dozorom kościelnym.

Do kasy oszczędności przyjmujemy depozyta od 1 mk. począwszy, płacąc od nich:

Za półrocznem wypowiedzeniem 4%,
„ kwartalnem „ 3½ %,
„ natychmiastowem „ 3%.

ZARZĄD.

Woliński. Kaczmarek. Gellert.

Louis Bartenstein,

Rynek 9. — Racibórz, — Rynek 9

Największy skład tego rodzaju w miejscu

założony 1856

poleca po nadzwyczaj tanich cenach:

Wstążki jedwabne wszelkich barw i szerokości.
Obsadki do jaczek, sukien i zapasek.
Koronki czarne, białe i kolorowe.
Hafty w białych i innych barwach.
Wełny i bawełny do pończoch latowych i zimowych.
Półkoszule, szlipse, parasole i szelki.
Pończochy, skarpetki, koszule i spodnie na lato i zimę.
Poszwy, prześcieradła, kołdry, nakrycia na komody.
Ręczniki, chustki do nosa, obrusy.
Gardyny, dywany, sztofy na chodniki,

jako też wszelkie

artykuły dla krawców i krawczek.

Interes techniczny. **WULKAN** Skład maszyn rolniczych.

Właściciel St. Koraszewski w Opolu

poleca na porę wiosenną:

Pługi jedno-, dwu- i trzyskibowe, **brony** drewniane i żelazne, **walce** pierścieniowe, kolczate i gładkie, spulchniacze, **brony do łąki,** dołowniki do sadzenia kartofli, **siewniki do koniczyny, siewniki** szerokorzutne i **rzędowe** (drylowniki) najlepszej konstrukcyi, sortowniki do kartofli, sieczkarnie, **śrotowniki** najlepszych systemów, maszyny do kopania i prasowania torfu, maszyny do czyszczenia zboża do siewu i t. d. Nadto **pompy** do wody i gnojówki, **sruw** ogrodowe i do gaszenia ognia, prasy do cegły i rurek, magle do bielizny, **centryfugi** do mleka i **maszyny do robienia masła,** wagi do ważenia bydła i śpichrzowe, słowem wszelkie maszyny i narzędzia w zakres rolnictwa wchodzące. Dostarcza także **kompletnych konstrukcyi żelaznych** i pojedyńczych części tychże, jak **belek żelaznych, słupów lanych** i t. d. nadto **dla panów przemysłowców** maszyny do obrabiania drzewa, żelaza i metalów w wszelkich wielkościach tylko z doskonałych fabryk i w ogóle wszystkiego, co w zakres przemysłu i inżynieryi wchodzi.

Materyał w moich maszynach jest doskonały, wykonanie jak najstaranniejsze, konstrukcya wypróbowanej dobroci. Ceny umiarkowane.

Skład zawsze otwarty i każdemu wolno obejrzeć.

Łaskawym względom polecam swój dobrze zaopatrzony

SKŁAD

cygar, papierosów, tytoni do kurzenia i tytoni na papierosy!

Tanie źródło zakupna dla oberżystów i kramarzy!

K. Trawiński, Racibórz,

naprzeciwko kościoła farnego, przy rynku.

Aptekarza Raettiga

krople na zęby

jest najpewniejszym najlepszym środkiem przeciwko

„każdemu bólowi zębów."

Prawdziwe do nabycia w aptece „pod Łabędziem" i w aptece A. Ratajskiego w Raciborzu.

Łubin

w świeżej przesyłce nadszedł.

F. Mitschein

Racibórz-Bosac

W skutek układu przed sędzią polubownym odwołuję niniejszem obrazę wyrządzoną chałupnikowi Franciszkowi Klimkowi tuztąd i przepraszam go.

Franc. Niestatek, Leny.

Reumatyzm i astma.

Od dłuższego czasu cierpieliśmy na powyższe choroby, tak iż całemi tygodniami musieliśmy zostawać w łóżku. Bezinteresowną doradą pana drogerzysty K. Pitscha z Siemianowic zostaliśmy od tych chorób zupełnie uleczeni i polecamy każdemu cierpiącemu, ażeby się tylko do tego pana udawał.

Franc. Mangura, Siemianowice, Bogumił Nikisch, Laurahuta, Franc. Wieczorek, Czeladź itd.

Czcionkami drukarni „Nowin Raciborskich" w Raciborzu.